

Myśliński, Jerzy

"Kwartalnik Historii Prasy Polskiej"

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 27/4, 109-111

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY MYŚLIŃSKI (Warszawa)

„KWARTALNIK HISTORII PRASY POLSKIEJ”

„Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, ogólnopolski periodyk poświęcony historii prasy, wydawany w Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX w., nie ma swego odpowiednika w świecie. Jest — jak sama Pracownia — znacznie młodszy od innych wydawnictw periodycznych obchodzących swój czterdziestoletni jubileusz Instytutu Badań Literackich PAN. Powołana do życia w końcu lat pięćdziesiątych, włączona została Pracownia do IBL po dziesięciu latach istnienia. Periodyk swój zaczęła wydawać w roku 1962, zrazu pt. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”; początkowo ukazywał się jeden tom w roku, zaś od trzeciego tomu poczynając, pojawiały się po 2—4 zeszyty rocznie. Po raz pierwszy faktyczną częstotliwość kwartalną osiągnął periodyk w 1969 r., a więc w roku złączenia Pracowni z Instytutem Badań Literackich. Formalnie za czasopismo został uznany w roku 1977, kiedy to zmieniono tytuł na bardziej odpowiadający treści: „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”.

Twórcą periodyku był prof. dr Józef Skrzypek, zmarły w 1974 r. Po nim funkcję tę przejął piszący te słowa, współdziałający z redakcją od pierwszego tomu, od trzeciego zaś z 1964 r. pełniący bez przerwy obowiązki sekretarza redakcji. Perspektywa przeszło ćwierćwiecza funkcjonowania redakcji daje dobrą okazję do redakcyjnej autorefleksji, która w zamierzeniu nie ma być w żadnym razie historią czasopisma, lecz zbiorem uwag na marginesie przemian, jakie się w omawianym okresie dokonały.

*

1. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, nim jeszcze stał się „Kwartalnikiem”, przeszedł znamiennej ewolucję: od zbioru prac pracowników zespołu i osób najściślej z nim współpracujących, do ogólnopolskiego periodyku naukowego. Sąd ten jest bardzo łatwy do udowodnienia, jeśli się analizuje nazwiska autorów kolejnych roczników i bada problematykę oraz pełną zawartość kolejnych numerów. Da się on również uzasadnić rozwojem gatunków publikacyjnych; w ich obrębie narastały te, które świadczyły o aktualności treści (rozważania o stanie badań, recenzje, sprawozdania). Dzieje periodyku pozwalają wreszcie obserwować rodzenie się specjalizacji naukowej, która zapewne — bez naukowej placówki i czasopisma — byłaby uprawiana w obrębie oddzielnych dyscyplin. Dowodem na potwierdzenie tej z kolei tezy jest sytuacja historii prasy w innych krajach.

Dotąd toczy się spór, czym jest historia prasy: częścią składową prasoznawstwa, częścią historii politycznej, historii kultury, literaturoznawstwa, czy odrębną dyscypliną naukową? Z punktu widzenia redakcji „Kwartalnika” można by sądzić, iż stale jeszcze mamy do czynienia ze stanem płynnym. Wprawdzie naukowe gremia nadają już stopnie i tytuły naukowe posługując się nazwą „historia prasy”, jednakże większość osób zajmujących się tą specjalnością to historycy, głównie historycy myśli politycznej, uprawiający tę dyscyplinę na ogół obok, czy też równolegle

z innymi subdyscyplinami historycznymi. Nie oznacza to wcale, iż historią prasy nie zajmują się literaturoznawcy (ostatnio coraz intensywniej), socjologowie, kulturoznawcy, historycy nauki i techniki itp. Lektura licznych opracowań z dziedziny historii prasy prowadzi do przekonania, że specjalizacja ta staje się tworem interdyscyplinarnym, posiłkującym się metodami i warsztatem różnych dyscyplin, ze współczesnym prasoznawstwem włącznie.

Przyparty do muru pytaniem o ostateczne sformułowanie, odrzekłbym, iż historia prasy to dyscyplina historyczna posługująca się warsztatem badawczym charakterystycznym dla wielu dyscyplin humanistycznych, w tym głównie historycznych.

2. Optyka redakcyjna daje doskonałą okazję do sformułowania opinii o przesuwaniu się zainteresowań badawczych autorów opracowań z historii prasy. Kiedy periodyk pojawił się na rynku czytelnicy, dominowały zainteresowania odległymi epokami, ale już narzekano, że wielu badaczy nie sięga do czasów wcześniejszych niż wiek XVIII; z drugiej strony, nader rzadko penetrowano pola badawcze XX stulecia. Dziś mamy już za sobą kulminację zainteresowań prasą Drugiej Rzeczypospolitej, a nawet okresu okupacji hitlerowskiej; przesuwa się one coraz bardziej ku ostatniemu czterdziestolecu, w szczególności na lata 1945—1956. Nie oznacza to, iżby nie starano się współcześnie wracać do okresów odleglejszych celem badania zjawisk, które uszły uwagi poprzedniego pokolenia historyków; podejmuje się też badania, które niegdyś nie były możliwe ze względu na brak dostępu do źródeł oraz bariery cenzuralne (np. dzieje prasy emigracyjnej po 1939 r.). Wreszcie widać częściowe odchodzenie od badania prasy informacyjnej i informacyjno-politycznej odleglejszych epok na rzecz nie badanej dotąd prasy specjalnej i prezentowania syntez, choć wiele obszarów pozostało dotąd nie tkniętych, że przypomnę choćby brak monografii licznych długowiecznych tytułów gazet i czasopism oraz brak opracowań całych grup tytułów związanych z poszczególnymi ruchami politycznymi.

3. Przez łamy naszego periodyku przesunęło się ok. 350 autorów różnych pokoleń, przy czym u kilkudziesięciu z nich można obserwować rozwój od ich debiutu po dojrzałe dociekania, stanowiące fragmenty rozpraw pisanych na najwyższy stopień naukowy. Jest oczywiście, że więcej było debiutów niż prac autorów bardziej zaawansowanych — wiąże się to z prawidłowością rozwoju naukowego badacza. Dojrzałe badacze częściej prezentują swe dociekania w książkach i pracach zbiorowych niż w artykułach, choć wielu z nich publikowało w naszym periodyku cząstkowe rezultaty badań, nim pojawiły się one jako fragmenty książek.

4. Jeśli w pierwszych numerach czasopisma jako gatunek publikacyjny dominowały monografie poszczególnych tytułów, to w miarę upływu czasu dostrzec możemy większą różnorodność form wypowiedzi. Wraz z pojawianiem się większej liczby książek prasie poświęconych rozwijał się dział recenzji i omówień, najtrudniejszy do prowadzenia spośród innych działów czasopisma. Nie chodzi przy tym o trudności w pozyskaniu autorów recenzji, ale raczej o kłopoty z uzyskaniem wytworu spełniającego warunki wszechstronnej krytyki dzieł. Niegdyś wysoko ceniony był dział materiałów — ogłaszano w nim szczególnie ciekawe, a nie znane dotąd dokumenty, fragmenty wspomnień pozostających w rękopisie. Dziś o takie materiały trudniej, trudniej też o atrakcyjne znaleziska. Otrzymujemy teraz na ogół teksty wspomnień odnoszące się do całkiem niedawnej przeszłości, mogące uwikłać autorów i redakcję w spory między żyjącymi jeszcze bohaterami relacji, a i autorzy takich tekstów nie są skorzy do rychłej ich publikacji. Wciąż jeszcze mało jest propozycji opracowań o charakterze warsztatowym i metodologicznym — obserwuje się wyraźną niechęć do pisania takich artykułów, co nie oznacza, iżby część autorów nie posługiwała się w praktyce „nowinkami” z tej dziedziny. Ostatnie lata przyniosły więcej ostrych polemik, w których autorzy, nie mający wzorców

z lat poprzednich, nie zawsze potrafili łączyć pryncypialność z taktem. Jakże jednak polemizować w kwartalniku, skoro wypowiedzi stron dzieli odstęp jednego roku, teksty poszczególnych numerów musimy bowiem składać wydawcy z wyprzedzeniem trzech kwartałów, a i tak regularność ukazywania się czasopisma nie jest idealna.

Wreszcie kilka słów o numerach monotematycznych, czyli o roli redakcji jako inspiratora. Kilkakrotnie próbowaliśmy je wydawać, nigdy jednak plany nie pokrywały się z produktem finalnym. Na dodatek wydanie numeru monotematycznego krzywdziło tych autorów, którzy wcześniej nadsyłali teksty o innej tematyce i musieli dłużej czekać na druk swych prac. Stosunkowo najlepiej prezentowały się numery monotematyczne zawierające materiały sympozjów naukowych, monotoność jednak zbioru referatów, choćby część ich była nawet pasjonująca, nie przysparzała periodykowi nowych czytelników. Nawiasem mówiąc, owi czytelnicy w jednej czwartej rekrutują się spoza kraju. O nich, niestety, wiemy niewiele — tyle tylko, ile mówi statystyka instytucji kolportażowej.

5. Nie sądzę, by dało się napisać coś odkrywczego o stylu pracy redakcji ponadto, że trzeba pracować szybko, systematycznie, dokładnie, wciągać do pracy cały zespół, pracujący zresztą niemal społecznie. Gros jednak obowiązków z natury rzeczy spada na redaktora i sekretarza redakcji. Nasz periodyk ma szczęście do sekretarzy redakcji, na których spoczywa większość prac organizacyjnych, obieg tekstów, korespondencja i wiele innych zadań.

6. Na koniec chciałbym wygłosić pochwałę mecenasa, bez którego funkcjonowanie periodyku byłoby niemożliwe, jako że prenumerata i sprzedaż pojedynczych numerów nie pokrywają nawet ułamka kosztów redakcyjnych i edytorskich. Prawda, że ów mecenas nie rozpieszcza redaktorów i autorów zbyt wysokimi honorariami, ci bowiem i tak będą pisać i starać się publikować, a redaktorzy wykonywać swoje obowiązki. Jednakże koszty naszego znakomitego Wydawcy (Ossolineum) i jego wkład pracy w nadanie poszczególnym numerom ostatecznego kształtu, nie mówiąc już o astronomicznych kosztach technicznych, muszą być przecież pokryte w całości z kiesy państwowej, której częścią gospodaruje Polska Akademia Nauk. Ów mecenas pozostawia powoływanemu na trzyletnie okresy zespołowi redakcyjnemu ogromny zakres samodzielności, której brzemień nie jest lekkie; sporadycznie tylko mecenas zleca recenzje poszczególnych roczników specjalistom. Redakcja nader chętnie zapoznałaby się z tymi opiniami fachowców, ale tylko raz dane nam było przeczytać stosowną ocenę.

7. Redakcje rozmaitych periodyków dość chętnie organizują jubileusze z okazji „okrągłych” rocznic „trwania na posterunku”. Nie sądzę, by w odniesieniu do czasopism naukowych istniała taka potrzeba; rozwój nauki, której placówkami są naukowe czasopisma, nie odbywa się wedle schematów zawartych w pięcioletnich planach, choć ramy takie przynoszą oczywiście także pożytki. Nasza „okrągła” data (dwudziestopięćdziesiąt lat wydawnictwa) dostrzeżona została wszakże przez organizację społeczną, której członkom chcielibyśmy służyć, upatrując w tym szczególnie rodzaj więzi badań ze społeczną praktyką. Organizacją tą jest Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL, które obdarowało członków redakcji swoim najwyższym odznaczeniem. Unaocznili to nam, że pełnimy także istotną służbę społeczną.